

# Jeszcze „koza” nie zginęła

**Reportaż nagrodzony w konkursie Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka.**

Ostrowąs. Mała miejscowość w okolicach Aleksandra Kujawskiego, licząca niespełna 1000 mieszkańców. Teoretycznie mała. Praktycznie dużo większa. Większa poprzez tradycję, ośrodki kultu Maryjnego i turystyczne.

To właśnie tu pod koniec karnawału młodzież urządza „bal przebierańców” na ulicach wsi. Chłopcy w najróżniejszym wieku zakładają kolorowe fatałaszk swoich babć, mam, cioć, dziadków i ojców. Sukienki dla mężczyzn? W tym wypadku to zupełnie normalne. W grę wchodzi także peruki i przybory do ostrego makijażu. Niejeden przyglądając się temu pomyślałby: co za wstyd! Tu w Ostrowąsie nie ma miejsca na taki wstyd. Nie w tym czasie...

Według tutejszej tradycji co roku podczas ostatnich dni karnawału ( rozpoczynając od tłustego czwartku, kończąc na ostatkach ) gromada przebierańców rusza na podbój okolicznych wsi.

- To bardzo stara tradycja - wyjaśnia jedna z mieszkanki. - To niesamowite jak ci młodzi się do niej garną! To faktycznie niezwykle. Większość dzisiejszej młodzieży nie pała chęcią do tego typu przedsięwzięć. Jak to wszystko przebiega?

Jest tłusty czwartek - wcześniej rano. Przed tutejszą remizą tańczy kilkanaście postaci. Barwne stroje ochotników wspaniale kontrastują z zalegającym białym śniegiem. Widok ak z obrazka. Kolorowe paski bibuły tańczą w powietrzu przychepione do ich ubrań.

- Bocian, koń, kominiarz, policjant, żołnierz, diabeł, nowożeńcy i kózka, odkąd pamiętam, za każdym razem radują serca mieszkańców i nigdy nie nudzą - opowiada Pani Helena - jedna z najstarszych mieszkanki Ostrowąsa.

Zaintrygowana, udaje się do młodzieńców stojących pod gmachem Ochotniczej Straży Pożarnej. Moim oczom ukazuje się spora grupa chłopców. Najmłodszy ma około 14 lat. Mimo mrozu u wszystkich na ustach gości uśmiech. Co ich kręci w tej tradycji?

- Dobra zabawa - odpowiada 17-letni Tomek przebrany za bociana. Spojrzałam na pozostałych członków, zwracając uwagę na ich fantazyjne stroje. Zapytałam, skąd pomysł na takie przebrania. Ochotnicy zaśmiali się. Stroje oraz wszelkiego rodzaju inne ozdoby wykonali własnoręcznie. Widać, że wykazali się przy tym sporą wyobraźnią. Wszystko dozwolone. W czarnych spodniach, marynarce misternie obszytej frędzelkami, z wielkim cylindrem na głowie dumnie prezentował się kominiarz. W ręku trzymał drabinę.

Obok w długiej, białej sukni stała panna młoda. Przy niej elegancki pan młody - rzecz jasna. Dalej ukryty za białym prześcieradłem zakończonym czerwonym, długim dziobem stał chłopiec - bocian. Z groźną miną, w oliwkowozielonym mundurze przyozdobionym kolorową bibułą stał żołnierz. Jego atrybutem był miecz. Tuż przy nim stał policjant wraz z kózka - oboje obwieszeni kolorową bibułą. Dalej koń, którego udaje

krępy mężczyzna chowający się od pasa w dół w pewnego rodzaju skrzyni, obszytej materiałem z frędzlami i bibułą. Wszyscy na twarzach mieli rumieńce wykonane szminką lub inne śmieszne dodatki. W rezultacie przypominali umiejętnie wykreowane karykatury kominiarzy, żołnierzy, policjantów i młodej pary! Sama nie potrafiłam pohamować śmiechu, patrząc na niektórych cudaków. Zza wielkich, uchylonych drzwi remizy słychać muzykę. Trzyosobowa orkiestra ćwiczy wybrane marsze i piosenki ludowe. Wyraźnie słychać saksofon i trąbkę. Całości dopełnia ogromny bęben dźwigany przez pana w kapeluszu. Świeżo upieczeni muzycy czy zawodowcy?

- Gram dopiero od roku - wyjaśnia Czarek, właściciel saksofonu.

- A ja wystukiwać rytm nauczyłam się trzy dni temu - wykrzyczał mężczyzna. - Wszystko dla potrzeb kozy - dopełnił.

Podążając za grupą, która już wyruszyła, z niecierpliwością czekałam na występ. Wreszcie zatrzymali się przy najbliższym domu. Pełni energii, niczym dzikie, ale przyjazne zwierzęta doskoczyli do stojącej już na podjeździe podekscytowanej kobiety z dwoma dziewczynami. Rozbrzmiała muzyka. Rytm granego marsza porywał przebierańców. Przy jego dźwiękach tańczyli i skakali, pogwizdując i krzycząc wesoło. Żołnierz poprosił jedną z dziewczyn do tańca. Wykorzystując okazję, przebiegły kominiarz doskoczył do pozostałych dwóch. Wysmarował ich twarze sadzą. Mimo tego nadal się śmiały. Chwile potem na cześć mieszkanki trio zagrało „sto lat”. W podzięce na występ gospodyni obdarowała młodzież drobną kwotą pieniężną. Dawniej zamiast pieniędzy przebierańcy otrzymywali jajka, pączki, ciasta, konfitury, owoce i warzywa. Odchodząc, grupa serdecznie zaprosiła mieszkanki na tzw. podkoziołek. Jest to zabawa, która odbywa się w remizie - wcześniejszym miejscu zbiórki kozy. Trwa przeważnie do rana. Jest jedną z ostatnich imprez końącego się karnawału. Odchodzącym młodzieńcom wiwatowały podekscytowane dziewczyny.

- Wspaniale się prezentują - krzyknęła do mnie kobieta. To prawda. Przebierańcy wyglądali fenomenalnie.

Mieszkańcy Ostrowąsa i pobliskich wsi mogą cieszyć się ich obecnością 3 dni. Dla wielu to najbardziej wyczekiwany okres w roku. Szczególnie dla młodszego pokolenia miejscowości.

Ostrowąs jako mała miejscowość jest jedną z najliczniej odwiedzanych wsi w naszym regionie. Okres karnawału przyciąga wielu zainteresowanych. Pewny jest zatem fakt, że inne miejscowości ma - jeśli chcą konkurować z Ostrowąsem - mają twardy orzech do zgryzienia.

**Autorka: Emilia Marcinkowska z Publicznego Gimnazjum w Stawkach ( Zespół Szkół im. Marii Danilewicz Zielińskiej, Stawki ) opiekunka: mgr Anna Stanek. Praca Emilki otrzymała trzecią nagrodę.**